
Z literatury pszczelniczej.

Bystron Jan Stanisław: Studya nad zwyczajami ludowymi. Rozprawy Akademii Umiejętności, wydz. histor. filozoficzny, S. II. T. 35. Kraków, 1917, str. 1—39.

Rozprawa, wymieniona w nagłówku, składa się z dwóch części: pierwsza mówi o zakładzinach domów (str. 1—24), druga (str. 25—39) o „pszczołach w pojęciach i zwyczajach ludu“. Ta część druga zajmie nie-

wątpliwie ogół naszych bartników, dlatego też poświęcamy jej na tem miejscu kilka uwag.

Po krótkim zestawieniu odnośnej literatury polskiej i obcej, autor wykazuje, iż wedle powszechnego wyobrażenia ludowego, rozpowszechnionego zarówno u Słowian, jak i u Niemców, pszczoły uchodzą za zwierzęta święte; liczne są też legendy o tem, że pszczoły są tworem samego Boga i że mają duszę, podobnie jak człowiek. Cieszą się one szczególnem poważaniem, ponieważ pracują na chwałę Bożą, dostarczając wosku na świece do kościołów. Z tego właśnie powodu kradzież i zabójstwo pszczół są uważane za grzech ciężki. Pszczoły mają cześć dla hostyi; jako zwierzęta czyste nie kłują one osób niewinnych, nie znoszą natomiast osób rozpustnych. Przypisuje się im rozum prawie ludzki, mają one nawet posiadać własny język, którym mogą się porozumiewać z ludźmi. Są uważane za członków rodziny, biorą też udział w jej radościach i smutkach. W razie śmierci gospodarza, zwyczaj ludowy nakazuje pożegnać pszczoły osobnym obrzędem. Przynoszą gospodarstwu szczęście; dlatego, jeżeli komu ukradną pszczoły, traci on szczęście. W związku z tem pozostaje wiara, że pszczoły kradzione udają się lepiej, aniżeli własne. Zabójstwo pszczoły jest ciężkim grzechem i przestępstwem, niekiedy uważa się je nawet jako równe morderstwu człowieka, dlatego też kary są bardzo surowe, nawet kara śmierci przez powieszenie. Także kradzież pszczół jest uważana za wielką zbrodnię, a kara jest okrutna. Wedle Klonowicza kradzież taka była uważana jako świętokradztwo. Powszechny zwyczaj ludowy, który opiera się na przepisach dawnego prawa polskiego bartnego, karał takiego złodzieja wycięciem pępka i wytoczeniem kiszek.

Wyobrażenia prawa ludowego, przytoczone przez autora, możemy uzupełnić pod tym względem przepisami dawnego prawa polskiego; niewątpliwie między temi dwiema dziedzinami zachodzi ścisły związek. I prawo polskie uważało kradzież pszczół jako kradzież kwalifikowaną. Wedle ustawy Kazimierza W., jeżeli ktoś ściał trzy drzewa z pszczołami albo też ukradł pszczoły z miodem i był o to przekonany prawem, musiał zapłacić na rzecz sądu, oprócz innych kar, którym podpadał, karę, zwaną „niemiłościwą“. Kara ta wynosiła 14 grzywien, nazywała się także wielka, królewska i opłacało się ją tylko w szczególnie doniosłych wypadkach (np. jeżeli ktoś zabił rycerza w jego własnym domu wobec jego dzieci). Także statut III, litewski z r. 1588 (X. 14) znał pod pewnymi warunkami karę gardła na złodzieja pszczół, względnie ulów. Również sposób oczyszczenia się od zarzutu kradzieży pszczół był trudniejszy. Osobne postanowienie w tym kierunku zawierała uchwała ziemian podolskich, powzięta w Kamieńcu Podolskim d. 2. maja 1522 r., potwierdzona przez króla d. 11. sierpnia tegoż roku (Balzer: *Corpus iuris polonici*, T. III., str. 667). Oskarżony o kradzież pszczół winien był przywieść ze sobą 18 świadków, z tych skarżący miał mianować 6, z którymi oskarżony miał oczyścić się od zarzutu przez przysięgę (przysięga samosiodm).

Z dawnej praktyki sądowej polskiej możemy przytoczyć następujący wypadek, zapewne nadzwyczaj rzadki. We wsi Urmaniu koło Pomorzana właściciel Jan Urmański miał piękną pasiekę. Jego dwornikiem, który zarządzał gospodarstwem, był chłop Kuźma. Musiała między panem a sługą wybuchnąć jakaś wielka niezgoda, skoro razu pewnego, w późnej jesieni 1503 roku, Kuźma porozbijał 24 ulów, pszczoły „wymorzył“, resztę zaś spalił ogniem. Po tak zuchwałym czynie Kuźma uciekł do Jasienowiec, wsi dzier-

żonej podówczas przez Dorotę, wdowę po Zygmuncie z Pomorzan, staroście trembowelskim. Urmański żądał wydania zbiega, Dorota jednakże nie chciała tego uczynić. Jak się ta sprawa zakończyła, niestety, nie wiemy, gdyż w aktach brak jej kontynuacji (*Akta grodzkie i ziemskie*, T. XVII., nr. 4020).

W dalszym ciągu autor zajmuje się spółnictwem, jakie istnieje co do pszczół, zwłaszcza na Litwie i Żmudzi, zwie się ono tam „bitnikostwem“, obowiązuje spółników do przyjaźni i tworzy nawet rodzaj sztucznego pokrewieństwa. Co do utraty prawa własności przez ucieczkę roju, autor stwierdza, iż brak tu zasady ogólnej: właścicielem roju staje się ten, kto go złapał albo też właściciel gruntu, na którym pszczoły osiadły. Pewne uzupełnienie zasad prawnych w tym kierunku zawarte jest w dziele piszącego te słowa: *Prawo prywatne polskie*, T. II., str. 190, którego autor nie znał, jakkolwiek dzieło to na wielu miejscach zajmuje się przepisami prawa bartnego w Polsce, o ile one wchodzą w obręb prawa prywatnego (np. *regalem* bartnem, prawem spadkowym bartnem, wolnościami bartnemi itp.). Nadmienić też należy, iż szczegółowe przepisy o sprzedaży pszczół zawierał statut ormiański z roku 1519, rozdz. 51 (Balzer: *Corpus iuris polonici*, T. III., str. 443).

Autor zamyka swą piękną i wyczerpującą rozprawę krótkim ustępem, w którym podnosi ważność bartnictwa w Polsce i zestawia najważniejsze prace o tym przedmiocie.

Dr. P. Dąbkowski
